Rok V. Warszawa, 15 kwietnia 1926 r. Nr. 13, 14.

JEŹDZIEC i HODOWCA







WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA
w Warszawie kwartalnie 10 zł.
Cena numeru 2 zł.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Krakowskie Przedmieście 32, telef. Nr. 220-26
Rachunek P.K.O. Nr. 6161.

Sezon wiosenny Wyścigów Konnych w Warszawie, rozpoczyna się 2-go maja r. b.



GRUPA POLSKICH OFICERÓW UDAJĄCA SIĘ NA KONKURSY HIPPICZNE DO NICEI I RZYMU:
1) rtm. Królikiewicz, 2) mjr. Toczek. 3) rtm. Chojecki, 4) rtm. Dziadulski 5) instruktor grupy — por. Kon, 6) rtm. Dobrzański, 7) rtm Antoniewicz, 8) por. Szosland.

REMINISCENCJE WYŚCIGOWE.

I

Wiosenny trening konia wyścigowego, a w szczególności trzylatka, oparty na nadziejach, pielęgnowanych przez zimowe miesiące, obfituje w przypadkowości i wszelakie komplikacje.

Jeżeli rodowód i rozwój zewnętrznych form upoważnia do uzasadnionych horoskopów na przyszłość, to rzadko kiedy zatrzymują się one, w domowem przekonaniu, poniżej poziomu oczekiwań, że koń w pierwszych dniach czerwca będzie brał udział w barwnej grupie współzawodników, wychodzących do startu na Derby. Jeżeli zaś jest to już zamarkowany „crack", który jeszcze z jesieni przyniósł na zimowe leże pierwsze laury, zebrane w popularnych próbach dla dwulatków, to zestawienie ostateczne wszelkich „za i przeciw" układa się u swoich nie inaczej, jak w formie filmu, na którym obiecujący młodociany zwycięzca jest przedstawiony, jak właśnie w dniu Derby dochodzi do zenitu rozwoju swego talentu i w połowie linji prostej galopuje swobodnie przed licznem polem, jako pewny derbista.

Z nastaniem pierwszego ocieplenia, z wyjściem na osuszone treningowe tory, następnie, gdy się ciepło ustala, lub gdy kwiecień - plecień jeszcze raz zawróci na tydzień do uścisku lodowatego boreasza, a długo uśpiony animusz trenerski uważa, że już wielka pora ruszyć dobrym half speedem całe 1600 mtr., jednocześnie przychodzą pierwsze niepokoje. Wzmagają się one postępowo, żaden tydzień nie jest od nich wolny. Źródło ich jest najrozmaitszego rodzaju, a doniosłość w skutkach niemal nigdy odrazu objąć i przewidzieć się nie da.

Nie trzeba sięgać zbyt daleko, aż do tak bezwzględnych przeciwności jak uporczywy kaszel, sztywność w kłusie, niewyjadanie normalnej porcji, konieczność chodzenia tylko w stępie po swojem kółeczku, że nieraz zejdzie pewien okres czasu, zanim taka przerwa, przeszkoda lub objaw niespodziany a ujemny nie zniknął. A tu czas drogi mija, choć z dwojga złego jest to zło mniejsze w porównaniu z tem, gdy naga a bezwzględna rzeczywistość zapowiada głębszy zawód, zwiastując komplikacje z wytrzymałością ścięgaczy. Wystarcza już to, że, choć kaszlać nie kaszle, wyjada do ostatniego ziarna, kłusuje swobodnie z łopatki, nogi ma zimne „jak lód", zęby i kopyta w zupełnym porządku, spaceruje i kantruje z fantazją — a jednak iść nie idzie. To znaczy, że w galopie idzie z towarzyszami, ale tam, gdzie powinienby swobodnie oddzielić się od nich, pozostaje z nimi, lub o zgrozo, poza nimi.

Tutaj wszelkie lekarstwa i środki zaradcze zaczynają i kończą się na dobrej radzie: cierpliwości i jeszcze raz cierpliwości, spokojnej a trzeźwej obserwacji i nieprzeoczenia żadnego choćby na razie małoznacznego objawu i szczegółu. A czas biegnie, data, podkreślona czerwonym ołówkiem w kalendarzu coraz jest bliższa. Przybywa moment psychologiczny, gdy wszelkie posądzenie zimowych faworytów, jakoby któryś z nich nie jest już tem czem się wydawał na poprzedniej jesieni, lotem błyskawicy rozchodzi się po za oparkanienie publicznego toru. U nas w kraju przez pocztę pantoflową, w Anglji, gdzie wiele stajen stale trenuje konie na odległem uboczu — przez doskonale zorganizowaną treningową służbę wywiadowczą, która informuje całą Anglję, choć ogólnikowo, w licznych osłonkach, ale akuratnie w raz na zawsze zaprowadzonych stałych działach „racing" we wszystkich wielkich politycznych codziennych pismach, poczynając od obsługujących w Londynie opinję najekskluzywniejszych klubów i wielkich urzędów w okolicach Pell Mell street, aż do tych co w Manchestrze i innych fabrycznych środowiskach głoszą hasła Labour Party.

Dobra rada cierpliwości i spokojnej obserwacji w momencie, gdy właściciel i trener stoją w przededniu długo oczekiwanego okresu czynów, wyglądałaby na ironję, gdyby nie miała swego uzasadnienia siłą faktów, które nie są ani widoczne ani dotykalne; a jednak istnienie ich jest niewątpliwe i bardzo pozytywne. Jeżeli, po latach kilku, przejrzeć karjerę wyścigową już zakończoną a przeprowadzoną w całej pełni prób, to znaczy nietylko w wieku trzyletnim, ale i czteroletnim, a nawet starszym, uniknąwszy szczęśliwie przedwczesnej katastrofy z winy naruszenia ściągaczy, zapalnych obrzęków pęcin, bolesnych wysięków okostnej lub nieczystego oddechu, to przypuszczenia, które w dobie wiosennego treningu tylko bardzo doświadczonym i wyczulonym fachowcom i to nieraz zgoła przypadkowo do głowy przyjdą i do przekonania trafią, znajdują ex post zupełnie wyraźne wytłumaczenie.

O młodym koniu, w drugiej wiośnie życia, gdy dopiero zaczyna poddawać się treningowi, najczęściej mówią „jak on rośnie".

Ta obserwacja jest łatwo widoczna; właściwie inaczej być nie powinno, bo gdy dwulatek już z roczniaka pozostaje supłem, przy ziemi, to musi nabrać bardzo prawidłowej budowy i wyjątkowo muskularnych form, ażeby później na torze mógł zadowolnić część pragnień właściciela.

Podczas następnej zimy, w przejściu na rok trzeci życia, organizm, od maleńka intensywnie żywiony, rozrasta się zewnętrznie bardzo nieznacznie, raczej w stałej powolnej robocie nabiera uwypuklenia muskulatury.

Niemal o wszystkich trzylatkach, pomijając wyjątkowe nieszczęście przejścia zimowej influenzy, jest przyjętem wyrażenie, że d o s k o n a l e p r z e z i m o w a ł y. Taka ogólnikowa kwalifikacja panuje niepodzielnie, aż do rozpoczęcia właściwych galopów, nieraz do pierwszego dnia wyścigów, a nawet do pierwszego możliwie wczesnego startu.

Chociaż organizm konia w trzeciej wiośnie pod względem rozrostu jest prawie zakończonym, ale w swojem wnętrzu podlega on w dalszym ciągu przeobrażeniom, nie dającym się uchwycić wzrokowo.

W okresie zimowym przeobrażenia takie były raczej w stanie zastoju. Zostają one pobudzone z nastaniem ciepła przez siły, właściwe budzącej się przyrodzie i jej prawom posłuszne.

Jedne organizmy reagują pod temi wpływami wrażliwiej inne odporniej, u klaczy demonstrują się seksualnie, ale w innych przejawach pozostają niedostrzegalne dopóty, dopóki organizmowi, właśnie w takich chwilach, nie zostanie postawione kategoryczne żądanie zrobienia zbytniego wysiłku.

Niemożność zadawalniającego wykonania takiego wysiłku, a tembardziej jego powtórzenia, w gwarze fachowej nazwana brakiem formy, utratą dawnej formy, może być stanem chwilowym, przejściowym, pod wpływem tych nieuchwytnych właściwości przyrody.

Na nic by się nie zdało mocowanie z tą siłą, trzeba jej dać czas, by przeminęła. Rada ta byłaby prosta i bezsporna gdyby, po za kuszeniem umieszczonego na najwidoczniejszem miejscu programu wiosennego sezonu, nie istniało inne przypuszczenie. To drugie ma swe logiczne uzasadnienie tam, gdzie zima na czas dłuższy czyni przerwy w normalnej pracy mięśni i płuc, jaką u konia pełnej krwi angielskiej jest galop. Mięśnie odwykają od pracy, a przy jej braku, organizm, silnie odżywiany, starannie ochraniany od ścierania się z niekorzystnemi wpływami zimna i niepogody, prawie niewyzyskiwany a nawet niedostatecznie wygimnastykowany, ociężał, został obciążony zbytnią ilością ciałek tłuszczowych, które rozpychają włókna mięśniowe. Przyjemny wobec wizytatorów stajni blask lśniącej sierści zimowej jest tego wyraźnym dowodem, bardzo zwodnym, jeśli go utożsamiać z gwarancją podatności dla przygotowania do wyścigu.



KING OF CLUBS, 6 l. og. gn. (Buckstead i Grabette) p. W. J. Bellerby, zwycięzca Linconshire handicap'u

Więc gdy tylko teren z wiosną się nadaje, trzeba intensywnie trenować, cały organizm wygimnastykować, wewnętrzne otłuszczenie usunąć, a po temu niema innego środka jak galopy i galopy. I tutaj trener staje pomiędzy dwiema alternatywami z chwilą, gdy pierwsze galopy nie są podobne do tych, jakiemi, wedle jego mniemania, być powinny: czy trwać przy ułożonym wedle pewnego systemu programie codziennej roboty konia, czy tę robotę zreformować; nie dać się zbić z tropu lub też, po zastanowieniu, zmienić wzięte tempo na powolniejsze i wykreślić najbliższą, w kalendarzu czerwono podkreśloną, datę.

Jeśli względem klaczy przetrzymanie okresu wiosennego osłabienia jest dyktowane ścisłą logiką, to jak postąpić z ogierem, który się lśni od pełni muskulatury, wyjada wszystko, rozbija boks — a jednak nie idzie?

Czasem przychodzi na pomoc doświadczenie, że przychówek takiego a takiego ogiera albo matki, wytrzymuje najlepiej pewien ustalony system pracy, chociaż łatwiej utrafić w taki sposób na najwłaściwsze podtrzymanie pozyskanej formy w biegu sezonu, aniżeli już na wiosnę, gdzie przedewszystkiem koń musi w ogóle stać się wytrenowanym, to znaczy przygotowany należycie, ażeby pewien dystans przeszedł bez zatchnięcia się i nie odpadł beznadziejnie przed ostatnim zakrętem, nie dlatego, że trafił na przeważających przeciwników, ale że własna jego gotowość jest jeszcze zupełnie nie dostateczna dla wytrzymania walki. (D. c. n.). *K. St.*

PASTWISKA.

(Ciąg dalszy)

Nie można, jak się to często czyni, sprowadzać pojęcia ulepszeń pastwiskowych li tylko do uregulowania stosunków wilgotnościowych. Meljoracje pastwiskowe zajmują znacznie szerszy zakres. Między innymi jednak sprawa opanowania wilgoci na pastwiskach jest sprawą pierwszorzędnej wagi — nią się też na początku zajmiemy.

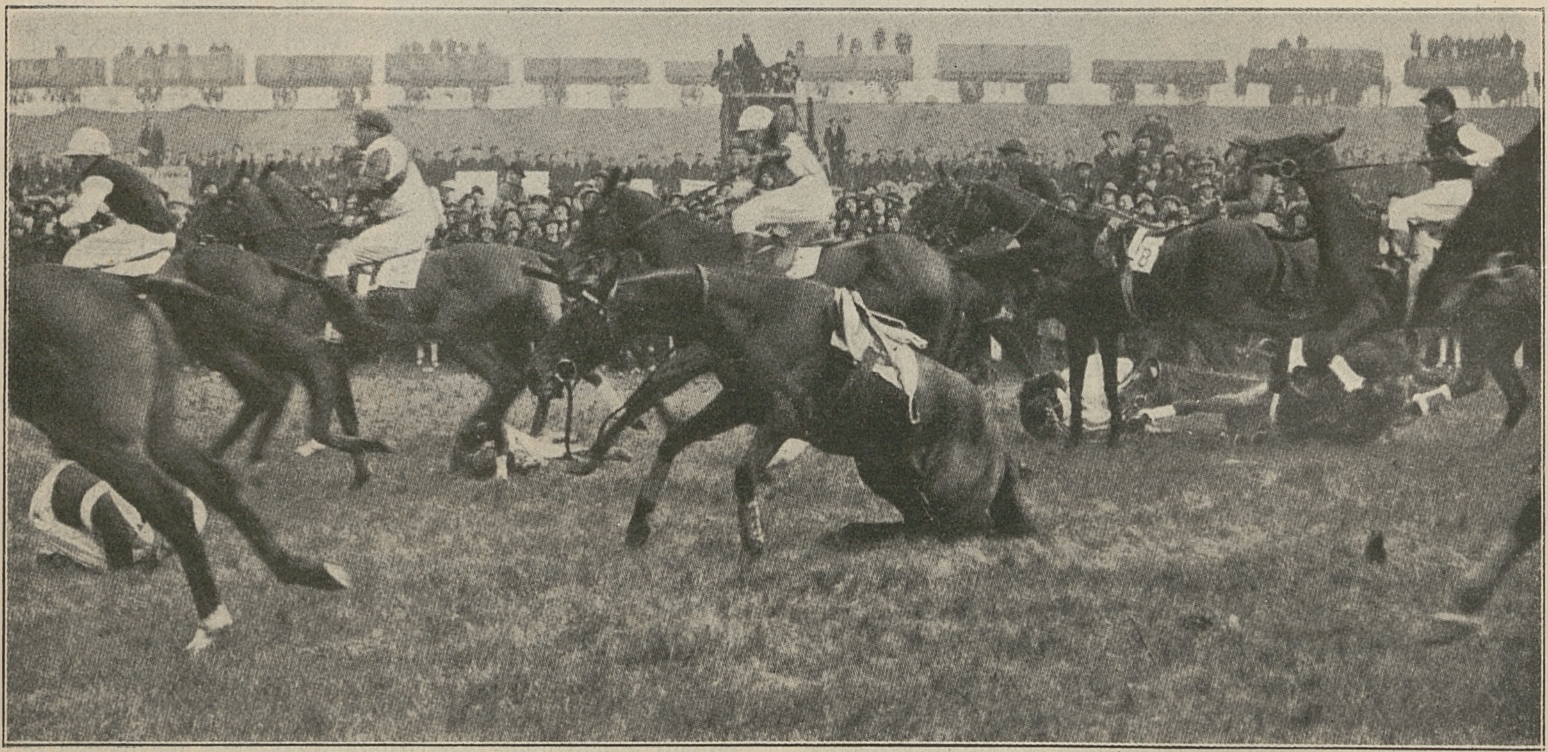
Pod względem zapasów wodnych można pastwiska (poza normalnymi) podzielić na zbyt mokre i za suche. Pierwszych jest zwykle więcej, to też praktyka meljoracyjna w tym kierunku większa. Ażeby osuszyć pastwisko, pierwszą jest rzeczą zbadać przyczyny, powodujące jego zamakanie i postarać się przedewszystkiem o ich usunięcie. Przyczyny, powodujące jego zamakanie i postarać się przedewszystkiem o ich usunięcie. Przyczyny te zwykle są dwojakiego rodzaju: 1) albo pastwisko zamaka przez nadmiar wody powierzchniowej, która nie znajduje odpływu, albo

też 2) następuje ciągłe gromadzenie się wody zaskórnej, co w połączeniu z I-szym przypadkiem powoduje poważne zabagnienia. Ostateczny efekt w obu wypadkach jest jednaki, a jedyną radą wtedy osuszenie pastwiska. To osuszenie można osiągnąć dwojako: przez odprowadzenie rowem wody powierzchniowej bokiem pastwiska, lub przez pokierowanie jej biegiem tak, aby do pastwiska nie dochodziła. Co się tyczy wody zaskórnej, to ją trzeba odprowadzać drenami lub kanałami krytymi. Oczywiście ten rodzaj osuszenia uda się wtedy, gdy pastwisko będzie miało równomierny spad w jednym kierunku na całej powierzchni.

Osuszenie pastwisk o powierzchni wklęsłej, nieckowatej można wykonać przez przeprowadzenie wód powierzchniowych, czy zaskórnych, środkiem danego gruntu w najniższych miejscach, zapomocą rowu odpowiednich wymiarów. W tym drugim wypadku należy sprowadzić wszystkie wody boczne przy pomocy systemu rowów lub, co lepiej, drenów. Ze względów ekonomicznych i gospodarczych lennikiem zastępowania wszelkich rowów instalacjami podziemnymi, że radzi „zamiast rowu przeprowadzić dreny choćby największego kalibru i trzy rurociągi obok siebie". W razie gdy się decydujemy na rowy meljoracyjne, powinniśmy je kopać o długich lekko pochyłych szkarpach, skąd możnaby było zbierać siano, które choć w części pokryje niedobory, z powodu utraconego miejsca pod przekopy.

Pastwiska zbyt suche lub też potrzebujące w pewnych okresach więcej wilgoci — możemy opanować przez nawadnianie.

Nawadnianie pastwisk kulturalnych może być tylko sztucznym. Systemów nawadniania, jak wiadomo, istnieje trzy zasadnicze typy: 1) nawadnianie zalewowe, 2) nawadnianie przez nasiąkanie i 3) nawadnianie stokowe. Przy ulepszeniach pastwiskowych można uwzględniać tylko pierwszy i drugi system, ze względu na to, że pozwalają one na pasanie inwentarza bez obawy zniszczenia urządzeń meljoracyjnych.



Fragment z Grand Nationalu w Liverpool. Po pierwszej przeszkodzie, na której upadł Silvo (1) i Grecian Wave (2).

należy się przedewszystkiem posiłkować drenami — rowów używając tylko tam, gdzie drenów zastosować nie można. Ewentualność taka zachodzi z pastwiskami lucernianemi, gdyż korzenie lucerny, dosięgnąwszy drenów, wrastają między sączki, przerywając ich ciągłość. Użycie drenów na pastwiskach jest niemożliwe też wówczas, gdy nagromadza się zbyt wielka ilość wody, której sączki nie są w stanie doprowadzić, oraz tam gdzie ze względu na charakter gruntu roboty drenarskie są wykluczone Przeważnie jednak pastwiska nie są na tyle mokre, żeby nie można było ich drenować, i pod tym względem nie można ich utożsamiać z pewnemi typami łąk, gdzie drenowanie jest rzeczywiście ryzykowne. Również małe spady nie pozwalają osuszać za pomocą drenów, gdy bowiem przy drenach normalnych dobry spad musi wynosić 1⁰/₀—2⁰/₀, dla rowów wystarczy 1⁰/₀₀—2⁰/₀₀. Stosunki te zmieniają się jeszcze bardziej na niekorzyść drenów, przy dużej zawartości żelaza w gruncie, gdyż wtedy dreny wymagają spadu 8⁰/₀, gdy rowy tylko 5⁰/₀₀. Inż. I. Blauth w swoich „Meljoracjach pastwisk" jest do tego stopnia zwo-

Gdy posiadamy bogatą w składniki pokarmowe wodę, nawadnianie zalewowe stosowane przed rozpoczęciem wegetacji traw działa nietylko zwilżająco, ale również i użyźniająco. Prócz tego, w naszych warunkach klimatycznych, woda zawierająca namuł izoluje grunt pastwiskowy od chłodnego powietrza wiosennego i działa ocieplająco. Wiosną zalewanie pastwiska wodą cieplejszą niż gleba, przyspiesza wegetację traw i chroni je przed nocnymi przymrozkami. Pamiętać jednać należy, aby, o ile możności, w południe wodę usunąć, gdyż w ten sposób wystawiamy zwilżoną powierzchnię na działanie promieni słonecznych. Letnie nawadnianie inny ma cel, niż wiosenne. Zamulanie traw byłoby tu wprost szkodliwym; zresztą latem chodzi zwykle o dostarczenie wilgoci podczas źle wpływających na wegetację posuch. To też, jeśli woda, jaką rozporządzamy, niesie zawsze namuły — nie można jej stanowczo używać. Jeśli może być czystą, wtedy też należy ją trzymać tylko cienką warstwą, przyczym nie można wody na pastwisko puszczać wcześniej, jak w 14 dni po przytarciu go przez zwierzęta

Pamiętać także trzeba, że w letnie dnie słoneczne woda jest zawsze chłodniejsza, niż powierzchnia pastwiska. Zalanie więc go wodą o niższej temperaturze powodowałoby utratę ciepła. Dlatego też w lecie nawadniać można tylko w dnie chłodne, pochmurne.

Nawadnianie zalewowe, jak to już zaznaczyliśmy jest użyźniającem i dla tego głównie jest pożądanem na pastwiskach o gruncie lekkim, przepuszczalnym. Nadmiar wody rzadko kiedy tu zaszkodzi, zaś żyzny namuł swoje zrobi. Na gruntach cięższych zachodzi obawa zakwaszenia pastwiska, to też wody zbyt długo na nich trzymać nie można jak również tu szczególnie trzeba przestrzegać zasady meljoracyjnej, żeby każdemu systemowi, dostarczającemu wilgoci towarzyszył system osuszający. Tylko w ten sposób jest się w stanie szybko odprowadzć wodę nawet z najdrobniejszych zaklęśnień, unikając złych skutków długotrwałej jej obecności.

Nawadnianie zalewowe polega na tym, że łączymy pewną powierzchnię pastwiska, podzielonego groblami na części — z rzeką, czy innnym zbiornikiem wód w ten sposób, że w każdej chwili za pomocą t. zw. kanału doprowadzającego, możemy wodę puścić na powierzchnię danego działu. Cechą tego systemu nawadniania jest duże zapotrzebowanie wody i z tym trzeba się liczyć. Prócz tego nawadnianie zalewowe można stosować tylko na równinach, gdyż przy spadzie $5^0/_{00}$ nawadnianie to już jest niemożliwe, Średnia głębokość zalewu wynosi około 30 cm. Czas trwania zalewu wynosi dla gleb zwięzłych 3—4 dni, dla lekkich do tygodnia, poczym pastwisko musi być dokładnie osuszone. Przy wielu swych zaletach nawadnianie zalewowe posiada pewien brak. Polega on na tym, że niezmieniona woda, stojąca przez pewien czas, wstrzymuje dostęp powietrza do powierzchni pastwiska, co źle wpływa nie tylko na strukturę gruntu, ale również i na normalny bieg życia roślinnego. Poza tem ten system nawadniania jest najbardziej wskazanym na pastwiskach.

Nawadnianie przez przesiąkanie różni się zasadniczo od zalewowego. Przedewszystkiem nie użyźnia, a tylko zwilża, działanie jego przeto jego jest skromniejsze. Następnie — wymaga znacznie większych ilości wody. Ten typ nawadniania polega na systemie rowów i rowków pomocniczych, połączonych z głównym zbiornikiem wody. Z takiego zbiornika wodę wprowadza się do rowów, gdzie się ją spiętrza za pomocą zastawek do określonego poziomu i pozostawia na pewien przeciąg czasu. Woda stojąca w rowach przesiąka w grunt pastwiskowy, dostarczając w ten sposób wilgoci. Oczywiście grunt ten musi być dostatecznie przepuszczalnym, aby każdy rów działał na możliwie dużą przestrzeń. Zastawki przy tym systemie meljoracyjnym odgrywają ważną rolę, gdyż są regulatorami całego działania wody. Zastawki te trzeba stawiać w ten sposób, aby różnica poziomów wody powyżej i poniżej zastawki nie przenosiła 30—40 cm. Stąd też wypływa wniosek, że nawadnianie zwilżające nie może być stosowane na zbyt wielkich spadkach

Gdy niema możności wprowadzenia wody na pastwisko, system ten może być bardzo pożytecznym. Przyczym specjalne usługi może oddać na gruntach szczerkowych i torfach. Prócz tego projekt nawadniania przez przesiąkanie jest stosunkowo prosty, i przytem mający dużo wspólnego z systemem osuszania za pomocą rowów, którym dodano zastawki. To też przez założenie tego rodzaju urządzenia można zeń wyciągnąć podwójną korzyść i mając możność dostarczenia pastwisku wilgoci podczas suszy i osuszenia go wobec nadmiaru wody — idealnie kierować intensywnem jego życiem *). Niestety u nas jeszcze, nietylko nawadnianie pastwisk, ale również i łąk, zrobiło bardzo słabe postępy, co świadczy wymownie o braku dostatecznej kultury, tych tak ważnych warsztatów gospodarczych.



Finisz Grand National St. Ch. w Liverpoolu. Mijają słup: Jack Horner, Old Tay Bridge i Bright's Boy.

Dotąd omawialiśmy meljoracje pastwisk z punktu widzenia technologji. Nie mniej zostaje jeszcze wcale poważny dział ulepszeń czysto rolniczych, jakie często wypada stosować na pastwiskach. Sprawą wielkiej wagi jest tutaj nawożenie i racjonalna uprawa, co w stosunku do pastwisk właściwie dziś jeszcze uchodzi za meljorację. Dział ten został opracowany obszerniej w I-ej części niniejszego artykułu, wobec czego pomijamy go, chcąc zwrócić uwagę jedynie, że w zastosowaniu uprawy i nawożenia w trakcie już istniejącej gospodarki pastwiskowej i w chwili zakładania pastwiska lub jego gruntownej przemiany — zachodzi pewna różnica. Jeżeli bowiem w pierwszym wypadku nawożenie i uprawa są środkami utrzymującymi na pewnym poziomie kulturę pastwiska o tyle w drugim razie są istotną

---

*) Bliższe szczegóły dotyczące systemów nawadniania patrz: 1) prof. J. Sikorski — „Uprawa łąk i pastwisk". Lwów, 1900, 2) prof. A. Ponikowski — „Wady naszych meljoracji". Warszawa, 1913.

meljoracją, która wprowadza szanse zwycięztwa czynników korzystnych nad niekorzystnymi. Jeżeli np. nie możemy sobie dać rady z trawami szkodliwymi lub złą darnią, wtedy nie pozostaje nic innego, jak pastwisko przed zimą podorać, aby zniszczyć chwasty, poprawić strukturę i zapewnić przewietrzenie gleby. Pociągnie to za sobą uprawę, często nawożenie i podsiew traw szlachetnych — i wszystkie te prace słusznie będą nosić nazwę meljoracji. Ulepsza się bowiem to, co dotąd złym było.

Często nieracjonalna gospodarka doprowadza do kompletnego wyjałowienia pastwiska. I wtedy owocną aczkolwiek kłopotliwą jest meljoracja w postaci szczepienia wyczerpanych pastwisk glebą urodzajną, zawierającą czynne bakterje, co przy odpowiedniej wilgoci daje pomyślne rezultaty. Z tego punktu widzenia mają rację bytu wszelkie namuły i spływy, szczególniej z pól urodzajnych, niosące cząsteczki bogate pod względem nawozowym i bakterjologicznym. Wiadomo, że takie pola źle wyjdą na tym spłókiwaniu, ale jeśli nic na nie zaradzić nie można, to niechże chociaż unoszony z wodą kapitał lokuje się na pastwiskach, ulepszając je w ten sposób wcale poważnie.

Najtrudniejszym jednak ulepszeniem, i to z punktu widzenia gospodarskiego, jest racjonalne użytkowanie pastwisk. Brzmi to może nieco przesadnie, ale zważmy, co się na naszych pastwiskach dzieje, a zgodzimy się na to określenie!

Po omówieniu szeregu działów, traktujących o pastwisku lub ściśle z nim związanych, możemy się zająć sprawą użytkowania pastwisk. Naturalnie, mówić tutaj będziemy o pastwiskach kulturalnych, zorganizowanych, gdzie nietylko uprawa i nawożenie mają swe prawa, ale, gdzie uprzednio zostały przeprowadzone potrzebne ulepszenia i urządzenia, zarówno w kierunku hygjeny, jak też największego wyzyskania terenów pod względem ekonomicznym.

Często się słyszy zdanie, że wydajność pastwiska zależy jedynie od nawożenia, uprawy i rodzaju traw zasianych. Pomija się wtedy wzgląd racjonalnego użytkowania pastwiska, który przecież jest tak doniosłego znaczenia Bo, jakże w przeciętnym gospodarstwie jest prowadzona gospodarka pastwiskowa w stosunku do żywienia zwierząt? Odpowiedź jest krótka: marnotrawczo. Absolutnie się nie przestrzega zasad intensywnego żywienia, gdyż w pewnych okresach zwierzęta pobierają nadmiar paszy w stosunku do swych potrzeb energenetycznych, w pewnych zaś niemal przymierają głodem. Wypływa to z nieumiejętności urządzenia, że się tak wyrazimy, życia pastwiskowego, które zorganizowane, pomimo swej pozornej nieuchwytności, nagina się niemal idealnie do żądań, jakie mu inteligentny gospodarz wyznacza. Tutaj chcemy podkreślić zasadę eksploatacji pastwisk: Trawę trzeba spasać oszczędnie i stosownie do jej wartości odżywczej przyczym zawsze na tyle tylko, aby zachowała swą siłę odżywczą.

Rozporządzając wtedy nawozami, doborem traw i pielęgnacją, możemy zagwarantować wysoką wydajność pastwiska, klasa którego będzie oceniona według wymagań najwybredniejszych zwierząt. Wyrażać się ona będzie także w pewnej najmniejszej powierzchni mogącej wykarmić jaknajwiększą ilość sztuk. Odpowiada to poniekąd twierdzeniu Janowskiego, że: „działy zbyt duże są zwykle wiele gorzej spasane niż działy małe“, im większy bowiem obszar, gorszą porośnięty darnią tym więcej konie chodzą, szukając lepszych traw, przez co tratują i niszczą pastwisko. Dla tego też powodu, jak również ze względu ujęcia gospodarki pastwiskowej w pewną organizację, niezmiernie ważnym systemem pastwisk współczesnych jest t. zw. system działowy (w Niemczech: koppelwirtschaft). Polega on na tym, że cały obszar pastwiska jest podzielony na stosowne działy, odpowiednio ogrodzone, dzięki czemu możemy rozsegregować młodzież końską według wieku i płci, wreszcie oddzielić klacze ze źrebiętami od jałowych.

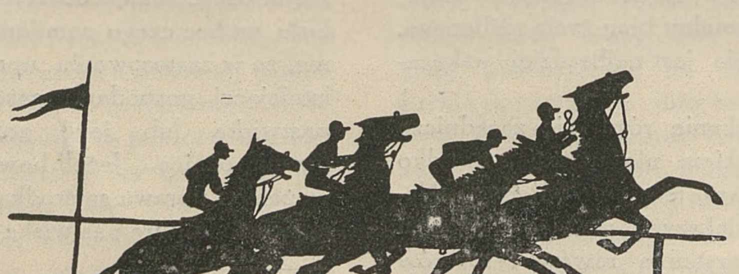
Z góry trudno przewidzieć ile działów należy ustanowić, gdyż jest to sprawa związana z szeregiem warunków miejscowych a nadewszystko zakresem hodowli. Będzie tu bowiem wywierać wpływ nietylko: ilość i jakość koni, ale również wydajność pastwiska, ukształtowanie terenu, naturalne granice, dostęp doń i t. p. Zrozumiałą jest rzeczą, że im pastwisko jest wydatniejsze, tym mniej może być działów, gdyż szybciej będą odrastać. Wielkość działów też jest rzeczą względną i zależną w pierwszym rzędzie od obszaru całego pastwiska ilości oraz jakości inwentarza. Również wywiera tu pewien wpływ charakter powierzchni pastwiska. Na terenie falistym można tworzyć nieco mniejsze parcele, ze względu na to, że falista linja profilu pastwiska daje większą powierzchnię, niż prosta. Również inne działy wyznaczymy np. zwykłej stadninie półkrwi, inne zaś źrebiętom pełnej krwi.

(Dok. nast.). *Jan Grabowski.*

SPROSTOWANIE

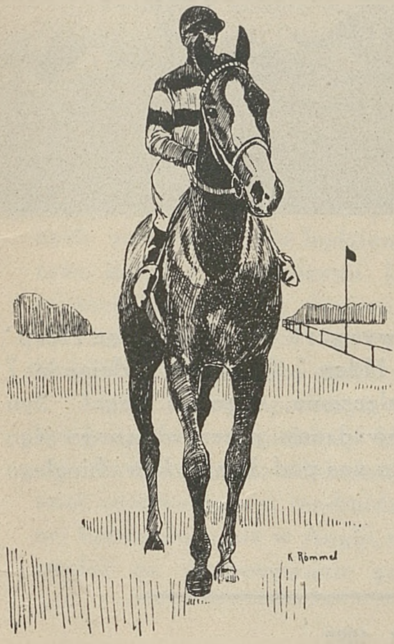
W artykule „Pastwiska“ Nr. 11—12 „Jeźdźca i Hodowcy“ w zdaniu o wysokości słupów do ogrodzeń opuszczono „słupek powinien być wkopany 60 cm.“. Zdanie to ma brzmieć: „Przy trzech kondygnacjach żerdzi i normalnej wysokości ogrodzenia 120 cm., słupek powinien być wkopany 60 cm., czyli długość całego słupka wyniesie wtedy 180 cm.“.

W zdaniu o szerokości wrót ma być „rozwartość“ a nie „zawartość“.



Spostrzeżenia i uwagi.

(Ciąg dalszy).



O ile można było pokusić się o rozplanowanie na pierwszych trzech miejscach, mając pewne podstawy, chociaż czołowych koni trzyletnich z roku ubiegłego według ich zwycięztw, to trzeba przyznać, że trudno to zrobić dokładnie ze starszą generacją, która biegała ze zmiennem szczęściem.

W bojowym sezonie wiosennym na naczelne miejsce i to znacznie bardzo wybił się Boruta, 4-letni og. kaszt. H. ks. Lubomirskiego, urodzony w stadzie T. ks. Lubomirskiego od Oszczepa i Hekaty. Boruta, koń bardzo zdolny, lecz nie zawsze walczący z wielkiem sercem, zachęcony trzema łatwemi zwycięztwami, wyszedł do startu w najzaszczytniejszej gonitwie dla koni starszych o nagrodę „im. Prezydenta Rzeczypospolitej" w wielkiej kondycji, to też wygrał ją niezmiernie łatwo, na ostatnim kilometrze nie licząc się wcale z przeciwnikami, z których najbliżej były Rozmaryn i Palatyn, a dalej Atina, Falstaff, Ten, Crêve Coeur, Hugo i Marabout. Piękny styl zwycięztwa upoważnił go do udziału w handicapie Kordyana z wagą 63 kg. t. j. nie nazbyt wygórowaną jak dla starszego konia. Okazało się jednak, że nie mógł oddawać 6 kg. Palatynowi i Crêve Coeur, 9 kg Bithur, 3 kg. Atinie i 8 kg. Cis Mol. Prawdopodobnie, że i forma Boruty była już nie tak świetna, jak w najgłówniejszym wyścigu sezonu. Na jesieni błysnął nią dwukrotnie: raz walcząc przed trybunami w gonitwie Janowskiej z najlepszą trójką trzylatków, drugi raz wygrywając niezmiernie łatwo o 6 dług. od Valery, Bijou, Tuhaj Beja, Donny Rosy i Dyletantki. W gonitwie Sac-à-Papier ustąpił Crêve Coeur dzięki temu, że w połowie dystansu najniepotrzebniej stoczył zawziętą walkę z Palatynem. Również niepowodzenie spotkało go w wyścigu „im. ks.ks. Lubomirskich", w którym niósł na dyst. 4800 mtr. o 5 kg. więcej od zwycięzcy Sovala i 2 kg. od Crêve Coeur.

Z większych nagród wiosennego sezonu „Nagrodę im. J. hr. Zamoyskiego" wygrała Atina, „Nagrodę im A. Wotowskiego" — zagraniczna Arlinde.

Arlinde pł. kl. c.-gn. (As d'Atout i Oriane) J. hr. Alvensleben-Schönborna, właściwie po tem zwycięztwie skończyła zeszłoroczną swoją karjerę, bo, chociaż po długiej nerwowej kulawiźnie ukazała się jeszcze w szrankach trzykrotnie, nie mogła podołać o wiele słabszym przeciwnikom, wówczas, kiedy debiutując, pobiła ładnym finiszem łatwo tak dobre konie jak Rozmaryn, Falstaff, Palatyn, Ten, Crêve Coeur i Świt.

Atina 4 l. kl. c.-gn. J. hr. Czarneckiego, urodzona w stadzie J. hr. Alvensleben-Schönborna od Albuly i Bonny Betty nagr. „im. J. hr. Zamoyskiego" wygrała finiszem po walce pewnie, bijąc o 1/2 długości Falstaffa, Palatyna, Périchole, Rozmaryna, Tena, Cis Mol i Crêve Coeur.

Na jesieni Atina z trudem wyprzedza Mary, przegrywa nagrodę „Rzeki Wisły" do Périchole i po niefortunnej walce z Angarą i Edziem zwycięża w gonitwie o „Nagrodę im. L. hr. Krasińskiego" bijąc pod normalną wagą — może dzięki ofiarności swojej towarzyszki Bajki, która w szalonem tempie prowadziła gonitwę — pewnie o 1 długość Arala (— 3 kg.), Bajkę (— 3 kg.), Demona (+ 1 kg.), Angarę (— 3 kg.), Fakira (— 1 kg.), Too Gooda (— 3 kg) i Sovala (— 3 kg.). Ogółem, niepobita w wieku trzyletnim klacz, na 11 startów, wygrała w r. ub. 3 razy.

Największą nagrodę jesiennego sezonu, „Wielką Warszawską im. Fr. Jurjewicza" zdobył pewnie o 1 1/2 dług. Ten 4 l. og. sk.-gn. (Blue Danube i Kalaena) włas. i hod. p. B. Szwejcera.

Był on specjalnie przygotowywany na ten wyścig, więc jesienią oszczędzany; przytem korzystał z ulgi 3-ch kilogramów wagi, wówczas, gdy 5 najgroźniejszych koni miało nadwagę, a dwa uczestniczyły pod wagą normalną. Ten w jesiennym sezonie biegał o wiele lepiej niż na wiosnę, a w obydwuch sezonach wygrał 5 gonitw z 14 tu.

Gorzej niż w latach ubiegłych biegała zagraniczna 5 l. Périchole (Sun Star i Pescara) p. M. Róga. Zdołała jednak wygrać, oprócz małej nagrody, „Handicap Wielkopolski" i „Nagrodę Rzeki Wisły". W tej ostatniej gonitwie korzystała z ulgi 4 ch kg. wagi.

Również zagraniczna, Crêve Coeur, 5 l. kl. kaszt. (Mordant i Cassandre) p. J. Hulewicza, odznaczała się głównie jako wybitna stayerka, szczególniej na torze rozmiękłym. Wygrała oprócz Handicapu Otwartego jeszcze gonitwę Sac à-Papier, w której pobiła Borutę i Palatyna. W dystansowej próbie o „nagrodę im. ks.ks. Lubomirskich" dając Sovalowi 3 kg. przegrała do niego 2 1/2 długości, bijąc Borutę i in.

Widoczną rolę odgrywały w większych gonitwach Rozmaryn i Palatyn.

Rozmaryn 5 l. og. kary (Blue Danube i Pandora) p. K. Rómmla, urodzony w stadzie L. J. bar. Kronenberga, zakończył swoją karjerę jeszcze w wiosennym sezonie, uległszy wypadkowi przecięcia żyły w gonitwie „Jubileuszowej". Przedtem wygrał łatwo wyścig od Tena i Eo Ipso, a w gonitwach „im. A. Wotowskiego" i „im. Prezydenta Rzeczypospolitej" zajął drugie miejsca, pierwszy raz za Arlinde, drugi raz za Borutą.

4 letni og. kaszt. Palatyn (Mości Książe i Zeyneb) A. hr. Wielopolskiego, urodził się w stadzie p. Fr. Jurjewicza i A. hr. Wielopolskiego. Wygrał trzy wyścigi na ogólną sumę 10.180 zł., z których najcenniejszym był „Handicap Chambery". Dobrowolnie zakończył karjerę w połowie jesiennego sezonu i został oddany do stada.



Fragment z Grand Nationalu: po Becher's brook.

Falstaff (Fils du Vent i Alpha) p. M Bersona, derbista z roku 1924-go, po dobrym debiucie w wyścigu o nagrodę „im. J. hr. Zamoyskiego", w którym walczył o pierwszeństwo z Atiną, w następnych trzech gonitwach nie potwierdził swojej doskonałej karjery z wiosny w wieku trzyletnim.

wagę. Jako sześcioletni zwyciężył w „Doveridge Hdcp.' (1256 Ł) i w „Leicestershire Hdcp." (1116 Ł). Mając lat 7 uległ wypadkowi silnego skaleczenia, więc nie biegał. Syn Santaira i Sou'Wester, sprowadzony przez obecnego jego właściciela p. K. Rómmla do nas pod koniec lata ubiegłego

SOVAL og. gn., hod. A. Flint.

SOU WESTER 1909	Bow Belle	Bowsling	Farewell	Klacz po Yong Melbourne	25
				Beother to Bird on the Wing	[illegible]
			Toxophilite	Legerdemain	3
				Longbow	21
		Chippendale	Adversity	Stockhausen	24
				Adwenturer	12
			Rococo	Rowena	4
				Gemma di Vergy	20
	Hurricane II	Squall	Puff	Love Letter	1
				Favonius	3
			Albert Victor	The Princess of Wales	13
				Marsyas	12
		Shotesham	Stray Shot	Vaga	13
				Toxophilite	3
			Hermito	Secclusion	5
				Newminster	8
SANTAIR 1909	Helen Blair	Helen's Bay	Mme Royale	Madeline	22
				Uncas	1
			Hollywood	Furze Chat	16
				Orest	7
		Blairfinde	Morganette	Lady Morgan	5
				Springfield	12
			Kendal	Windermere	16
				Ben d'Or	1
	Santoi	Merry Wife	Connie	Hilarity	1
				Pero Gomez	27
			Merry Hampton	Doll Tearsheet	22
				Hampton	10
		Queen's Birdthday	Matilda	Simony	11
				Beauclerc	10
			Hagioscope	Sophia	23
				Speculum	1

Soval... Doświadczony, bo ośmioletni, szermierz rozpętał namiętności i spory, kończąc jesienny sezon stylowemi zwycięztwami a więc zostawiając może największe wrażenie z niego. „Najlepiej śmieje się zawsze ten, kto się śmieje ostatni". Byłoby niesłusznem ujmować jakiemukolwiek koniowi stwierdzonego talentu i zdolności, które Soval bezsprzecznie posiada, czego dał dowody wygrywając w Anglji 7 gonitw i w wielu figurując na płatnych miejscach. Był 3 razy pierwszy w wieku dwuletnim: w „October Nursery Hdcp" (386 Ł). w „Stanford Maiden Plate" (200 Ł) i w „Weir Courtenay Plate" (426 Ł). W wieku lat 5-ciu wygrał „Ford Manoy Welter Hdcp." (173 Ł) i Chalton Welter Hdcp" (366 Ł pod wagą 9 st 9 lb.); 2 razy był drugi i w „Lincolnshire Hdcp.' zajął trzecie miejsce, niosąc średnią

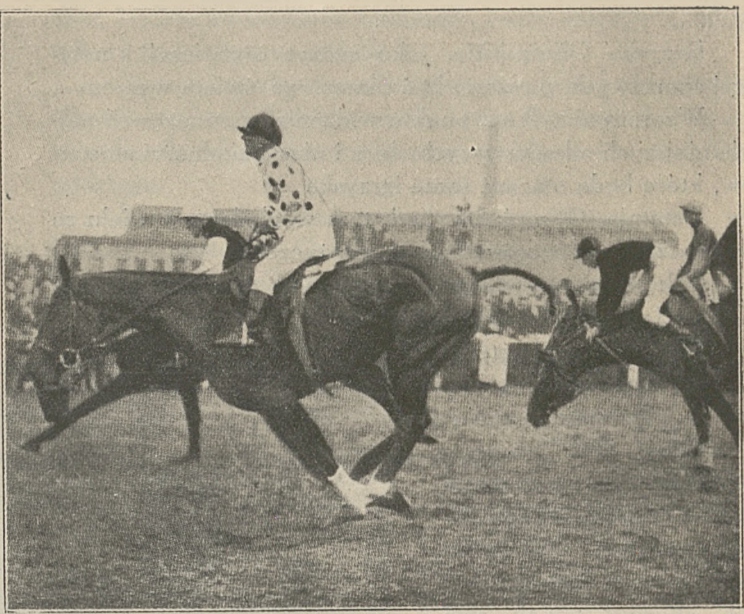
roku, robił wrażenie prędzej stadnika, niż konia mającego brać udział w wyścigach. To też na korzyść zmieniał się stopniowo i jego pierwsze występy, pomimo 4-ch mniejszych zwycięztw, znamionowały prędzej, iż z latami utracił dawniejsze zdolności. Spotkawszy się w gonitwie „im L hr. Krasińskiego" poraz pierwszy z naszymi lepszymi końmi, już w połowie dystansu prowadzony przez rzadko dosiadającego koni w wyścigach żokieja, odpadł gwałtownie i przebieg walki śledził tylko zdaleka.

Lecz w tydzień potem, zyskując coraz więcej wygląd i formę wyścigowego konia, w gonitwie „im ks.ks. Lubomirskich", w której korzystał co prawda z ulgowych warunków wagi, zwyciężył pewnie, przodując cały czas pod żokiejem Duganem na nieodpowiednim (4800 mtr.) dla siebie

dystansie (w Anglji wytrzymywał najwyżej 1600 mtr.). Następnie w doskonałym stylu pod wagą 60½ kg. (ż. Szyszkowski) wygrał o 5 dł. handicap „Brzezia“, bijąc Demona (56 kg.), Tena (62½ kg.), Fakira (57 kg.) i 10 innych koni. W ostatniej gonitwie również cały czas pod tymże żokiejem i pod normalną wagą przodował, wygrywając łatwo o 2½ dł. od Tena, Fakira, Dryady, Crêve Coeur i Boruty.

Ponieważ drugie miejsca za Sovalem zajmowały Crêve Coeur, Ten i Demon, a nie Dunkierka i będące już zupełnie po za formą Dryada, Forward, Boruta i ponieważ zwycięztwa Sovala przypadły na koniec ostatniego sezonu, kiedy główną rolę odgrywa świeżość i nie zmarnowana lub tylko co nabyta kondycja, tryumfy te nie dają tej rzeczywistej miary, jaką otrzymalibyśmy w głównych sezonach. Nie będziemy mieć jej i w roku bieżącym, gdyż z najlepszymi końmi Soval będzie miał możność spotkać się dopiero w Wielkiej Warszawskiej, przytem w warunkach ulgowych, gdyż do tej pory nie będzie miał pola żeby zasłużyć na obciążenia.

Nie da się zaprzeczyć, że Soval jako koń lepszej handicapowej angielskiej klasy, o ile z wiekiem nie utracił zdolności, do odniesionych u nas zwycięztw i ich stylu miał zupełne prawo, tembardziej, że startując w mniej groźnej konkurencji niż w Anglji, mógł sobie z powodzeniem pozwalać na dysponowanie gonitwą, co koniowi bardzo trudnemu do prowadzenia, a przytem obdarzonemu rozciągłą akcją dawało możność uniknięcia trudności galopowania w grupach koni, hamujących swobodne ruchy.



JACK HORNER, zwycięzca w Grand National St. Ch., po skoku

(Dok. nast.). *T. Jaworski.*

Już o Olimpjadzie 1928 r.....

Dopiero otrzymaliśmy wyciąg z propozycji zawodów konnych zbliżającej się Olimpjady r. 1928-go w Amsterdamie. Są to warunki próby ujeżdżenia konia w „*Concours Complet d'Équitation*“ (na Olimpjadzie r. 1924-go nosiło to nazwę „*Championnat Équestre*“) i „*Reprise du Concours de Dresage Individuel*“.

W programie wykonawczym są nieznaczne zmiany, nie mające wpływu na utrudnienie lub ułatwienie zadania jeźdźca i konia. Zasady tych prób są identyczne z zasadami roku 1924-go.



Fragment z Grand Nationalu.

Natomiast są podane dokładne wskazówki i klasa oceny przy sędziowaniu tych zawodów, czego nie było w programie poprzedniej Olimpjady. Ma to swe dodatnie strony, gdyż to, co było w 24-ym roku prawie tajemnicą, — dziś pozwala zorjentować się w zabarwieniu ogólnego kierunku tych prób.

Metody oceny, jak dawniej, polegają na wystawianiu stopnia za każdy, programowo przewidziany, kolejny ruch konia, który musi być wykonany między lub w ściśle określonych punktach i w zawczasu ogłoszonej normie.

Innemi słowy ocenia się dokładność ujeżdżenia i kontroluje się czy jeździec potrafi bez najmniejszego odcienia walki z koniem wykonać pewne zadanie.

Z drugiej strony, — bazowanie się na dokładności wykonania w określonym czasie daje pewne „arytmetyczne“ podstawy dla sędziowania, częściowo odbierając sędziom możność notowania według indywidualnych zapatrywań i sympatji, wprowadzając zasadę, że „sędzia musi mieć najmniej do mówienia, — a najwięcej do rachowania“.

Ominięcie tej zasady rzuca współzawodników na pastwę niezliczonych i nie dających się przewidzieć okoliczności, mieszczących się w „ludzkich“ osobach sędziujących. Pociąga za sobą u współzawodników, zawsze wrażliwych na najmniejszą niesprawiedliwość, zniechęcenie i depresję moralną, a ze sportu, który może egzystować tylko w atmosferze zdrowej i czystej, jak górskie

powietrze, robi giełdę protestów, kwasów, plotek, słów przykrych. ..

Igrzyska Olimpijskie, jako szczyt organizacji i instytucyj sportowych, powinne być dla całego świata wzorem....

Wzorem nietylko z punktu widzenia demonstracji najświetniejszych sił sportowych, lecz i nieskazitelności stosunków, które będą otaczać same igrzyska.

Ostatnia Olimpjada, pod tym względem, w wielu ze swych działów pozostawiła dużo do życzenia.

Tak dużo, że w prasie próbowano nawet zaprzeczać celowości samej idei olimpijskiej....

Nie możemy podzielić tych krańcowych poglądów, a, odwrotnie, uznając doniosłość idei, musimy dążyć do jej popierania i zabezpieczenia jej normalnego rozwoju. Nie zabierając głosu w innych sportach, chcemy jednak stać w obronie swego działu — hippiki.

W tabelce, wskazującej sposoby notowania w „*Concours complet d'Équitation, I-re Épreuve — Dressage*" jest punkt czterdziesty, głoszący: „Correction dans la tenue, position, assiette, conduite du cheval .... 10" (jedna z najznaczniejszych not). Poprawność w ubraniu, postawie, dosiadzie, prowadzeniu konia ......, za co można zarobić aż do 10 punktów bonifikacji. A za zakręt, naprzykład, w galopie przez środek ujeżdżalni, gdzie potrzebnem jest najdokładniejsze opanowanie konia i umiejętność utrzymania kierunku — tylko 2 punkty zysku.

Pięć nieudolnie wykonanych zakrętów może być zamienione dobrym krawcem, ładnemi butami i nowemi rękawiczkami. Za postawę — noty, właściwie więcej należą się przodkom jeźdźca, od których ją odziedziczył.

Nie widzimy w tem związku z celem i tytułem tej próby. A jeżeli uprzytomnimy sobie, że te punkty za poprawność w ubraniu będą później dodane do punktów, zyskanych za wytrzymałość konia w biegu dystansowym, steeple chase, biegu na przełaj i konkursie hippicznym, ryzykowność takiej „matematyki" stanie się tak jasną, jak ten przykład z lat dziecinnych, że niewolno sumować kartofli z krzesłami.

Gorszym wynikiem tego pomysłu jest zależność od osobistych upodobań sędziujących. Kto może dać wytyczne do oceny skromnego polskiego „frencza", chociażby najlepiej dopasowanego, w porównaniu z barwnym przedwojennym mundurem Hiszpana i t. p.? Albo jak ma oceniać sędzia mundury nawet jednakowego typu, jeżeli w czasie próby zacznie padać deszcz i połowa jeźdźców będzie popisywała się „na sucho", — druga — „na mokro"?

Ocena dosiadu byłaby może możliwą, gdyby udział brała jedna narodowość z pewną ustaloną metodą jazdy. Ile narodowości tyle w tem różnic, a tak częstokroć rażących, że jak w mundurach, — tak i tu innych wytycznych się nie znajdzie, jak osobiste poglądy sędziów. I napewno Prusak powiedział by o Włochu, że siedzi na koniu w najgorszy sposób, a Włoch tosamo o Prusaku, i obydwa mogliby nie mieć słuszności.



Książe HENRYK (angielski) na wyścigach w Liverpoolu.

Pomijając nieuniknione sprzeczności w poglądach na dosiad, przy poważnem traktowaniu jazdy, jakiego mamy prawo wymagać na Olimpjadzie, — o dosiadzie nie może być mowy, bo samo wykonanie zadania jest niemożliwem, o ile jeździec nie siedzi należycie na koniu. A siedzieć będzie każdy w taki sposób, według jakich zasad ma wypracowanego konia. Równie dobrze może wykonać zadanie koń Francuza, jak i Szweda, jeźdźcy ci będą mieli zupełnie różne sylwetki.

Więc niema celu utrudniać taką punktacją i bez tego ciężkie zadanie sędziujących i dawać powód do nieokiełznanej stronniczości.

Osobna ocena za prowadzenie konia — jest masłem maślanem. Wymagana dokładność w wykonaniu wszystkich figur nie może być osiągniętą bez takiegoż prowadzenia. Więc pocóż powtórny stopień? Że by, przypuśćmy, był dokładnie określony sposób prowadzenia np. trzymanie wodzy w jednej lub obydwóch rękach, w taki, a nie inny sposób, z takim, a takim napięciem, czy zwisaniem — można by było, przynajmniej, pogodzić z pewną dokładnością określenia, choć też zbyteczną. Ale co będzie myślał międzynarodowy aeropag sędziów, z których każdy będzie miał napewno „narodowe" poglądy i jakie z tego wynikną noty — tego nikt z nas nie odgadnie.

W „Concours individual de Dressage" znajdujemy jeszcze więcej wybujałe kombinacje.

Ocena „salut" — ukłonu. Czy tu ma być przyjętą pod uwagę elegancja tego ruchu, czy jego przepisowość? Ale, wszak, 99% uczestników jest w uniformach wojskowych. Każdy zasalutuje według swego regulaminu, — co to ma wspólnego z ujeżdżeniem konia, albo skąd może sędzia Holender wiedzieć, jak to się robi w Urugwaju i dlaczego Finnowi ma się podobać sposób salutowania Węgra?

Dodano w tej próbie i ocenę „attitude" — zachowanie się jeźdźca.

Jak rozumieć te słowo: czy spokój, czy to, że nie wyjeżdża się z fajką w ustach, czy jeszcze coś innego?

Może to znaczy, że obowiązkiem sędziego jest wyczuć czy jeździec ma tremę lub nie...

Objaśniać takie określenie można w najrozmaitszy sposób, a dając możność sędziom wolnego filozofowania — dajemy bodźca coraz śmielszemu objawianiu wprost mimowolnej stronniczości.

narzucić swego zdania innemu sędziemu, który, jeżeli zechce, będzie po swojemu rozumiał „ocenę chodów", myśląc tylko o największym efekcie.

O zwycięstwie nierzadko decyduje jakiś jeden punkt.... ułamek punktu. Takie warunki dają możność dziesiątkom nieobliczalnych punktów grasować nad losami wieńca Olimpijskiego.

Sport musi oceniać prawdziwe wyczyny sztuki, siły, kultury i postępu. Ocena za pomocą losowania nie ma wartości, a idea Olimpijska z tym nie ma nic wspólnego ....

NAZWISKO JEŹDŹCA		Sędzia francuski	Sędzia belgijski	Sędzia szwajcarski	Sędzia szwedzki	Sędzia holenderski	Razem	Średnia
1. Colebrander,	Holandja. . . .	186	168	185	169	177	885	177
2. Van der Voort van Zijp,	Holandja. . . .	186	163	184	162	177	872	174
3. Pakud de Mortanges,	Holandja. . . .	182	163	191	168	166	870	174
4. De Kruiff,	Holandja. . . .	183	166	178	160	164	851	170
5. Sylvan,	Szwecja	188	165	173	169	150	845	169
6. Le Vavasseur,	Francja	187	167	166	175	135	830	166
21. Lewenhaupt,	Szwecja	160	162	145	152	116	735	147
21. ppłk. Rommel,	Polska	167	148	146	144	130	735	147
24. Nossent,	Belgja	160	144	149	141	117	711	142
25. mjr. Komorowski,	Polska	166	128	159	126	119	638	139.5
26. De Brabandere,	Belgja	162	151	138	145	94	690	138
27. rtm. de Rostwo-Suski,	Polska	161	140	148	126	107	682	136
28. Artola,	Francja	162	138	141	132	103	676	135
37. Lequio,	Włochy	147	133	110	113	105	608	121
38. por. Szosland,	Polska	154	111	127	101	93	586	117
39. Fallon,	Belgja	148	127	112	112	81	580	116

Jest wprowadzoną ocena chodów konia: stęp, kłus i galop (p. p. 9, 15 i 39-ty). Czy to ma być decydowanie, jak koń jest wyrobionym w każdym z tych chodów, czy też o przyrodzonych zdolnościach konia do ruchów.

Są konie, które mają przyrodzone efektowne ruchy, przez ujeżdżenie, jednak, te ruchy nie są maksymalnie wyzyskane. Taki koń może prezentować się lepiej niż koń o słabszych ruchach, lecz wyciśniętych przez dobrego jeźdźca do ostatniego stopnia. Nasza sympatja, w myśl tytułu próby, będzie po stronie tego ostatniego, ale nie możemy

Jak, wogóle, wygląda sędziowanie przy takich próbach, nawet bez prowokowania do stronniczości niech czytelnik sądzi z załączonej i dotychczas jeszcze nieznanej tabelki.

Jest to oficjalny wykaz stopni z próby ujeżdżenia w „*Championnat Equestre*" Olimjady 1924-go roku, który wzięliśmy z dzieła D ra Polakiewicza „Igrzyska VIII-ej Olimpjady oraz dzieje Olimpizmu w zarysie" (Wydawnictwo zakładu Narod im. Ossolińskich 1926 r.).

Leon Kon.

Grand National Steeple Chase w Liverpoolu.

(Korespondencja własna).

Niema na świecie takiego wyścigu z przeszkodami, który możnaby porównać z „Grand National'em", gdyż to jest wyjątkowa próba wytrzymałości, umiejętności, i talentu zarówno koni jak i jeźdźców. To też do Liverpoolu 26-go marca corocznie ściągają tłumy zbliska i zdaleka żeby zobaczyć tę gonitwę. W tym roku były one może nawet większe niż zwykle.

Do południa pogoda zapowiadała się źle z powodu mgły. Przed wyścigiem rozjaśniło się trochę, jednak nie na tyle, żeby można było śledzić dokładnie cały przebieg go-

nitwy. Książe Walji, zagorzały sportsman nie był obecny, a z członków rodziny panującej przypatrywali się niezwykłej próbie koni ks. Henryk i księżna Arturowa of Connaught.

Z punktu widzenia sportowego „Grand National“ tegoroczny udał się doskonale, chociaż jeden z faworytów, ulubieniec publiczności, Silvo, upadł już na pierwszej przeszkodzie, z przyczyny, którą trudno określić, przypuszczają jednak, że z powudu niedowidzenia, co już raz okazało się w Gatwick. Jego trenera kapitana Whitakera spotyka taki zawód nie poraz pierwszy, a w tym roku należy mu się wielkie współczucie, ponieważ Silvo wyglądał doskonale, miał pierwszorzędne szanse pomimo największej wagi, a będąc w świetnej kondycji powinien był górować nad konkurentami swoim talentem. Próżne byłyby debaty nad tem, co by było, gdyby nie zdarzył się wypadek z Silvo, podobny do takich samych w dawnych latach z faworyzowanymi Southamptonem i Lutteurem III. W każdym razie właściciele



Z KONKURSÓW W I-szym PUŁKU SZWOLEŻERÓW.
Na koniach panie: Zandbang (I-sza nagroda), rotmistrzowa Jurgielewiczowa (II-ga nagroda) i Starzyńska (III-cia nagroda).

i jego zwolennicy jedyną mogą mieć pociechę, że ma on jeszcze czas ze względu na wiek powetować niepowodzenie zeszło i tegoroczne w następnych latach.

Start, który zaczyna się na zakręcie koło paddocku, był udany. Na pierwszej przeszkodzie, oprócz Silvo upadł potrącony Grecian Wave, mający również wielu zwolenników. Na przodzie początkowo szły Lone Hand, Ardeen, Mount Etna, Jack Horner i Sprig, a za tą grupą blisko trzymały się Bright's Boy, Ben Cruchan i Old Tay Bridge, dalej reszta. Na pierwszem okrążeniu po rowie na Beecher's brook prowadził już Darracq przed Master Billie, Lone Hand, Sprig, Jack Horner, Bright's Boy, Old Tay Bridge, Misconduckt i Koko. Na Beecher's brook na drugiem okrążeniu upadł Lone Hand tak nieszczęśliwie, że rozeszła się niestwierdzona pogłoska, iż zabił się. Darracq dobrze prowadził wyścig do wyjścia na linję prostą. Jack Horner w tem miejscu minął go galopując przed Darracqem, Thrown In i Misconduct, idącymi razem, ustępując stopniowo zdolniejszym Old Tay Bridge i Bright's Boy, które zrównały się z Jack Hornerem i ta trójka do ostatniej przeszkody dochodziła w jednym szeregu. Nie szybki Old Tay Bridge zdawał się już zwycięzcą, lecz w doskonałym skoku Jack Horner i jego żokiej W. Watkinson pokazali na co ich stać, odsuwając się odrazu o trzy długości, które zostały utrzymane do słupa. Drugim został Old Tay Bridge o długość przed Bright's Boy, za którym o 2 długości czwarte miejsce zajął faworyt Sprig. Doskonale zachowywał się w wyścigu Darracq, który przodował prawie cały czas, aż do przedostatniej przeszkody, gdzie trochę wyłamał, kończąc na 5-em miejscu, jednak nie blisko za przednimi.

Old Tay Bridge, jeden z najstarszych uczestników, bardzo uczciwy koń, trzymał się dzielnie i trzeba przyznać, że pobiła go jedynie waga. Bright's Boy na ostatnią przeszkodę prowadził razem z przednimi dwoma, mając najlepszą pozycję. Jego towarzysza stajennego Mount Etna spotkało nieszczęście, gdyż ten wybitny stayer upadł nieszczęśliwie, jednak jeździec jego pan Dennis prędko przyszedł do siebie. O Koko trudno coś powiedzieć stanowczego, gdyż uległ też wypadkowi i nie miał sposobności stwierdzić dokładnie swoich zdolności. Sprig i Misconduct skakały w wielkim stylu, lecz przegrały gonitwę na drugiem okrążeniu na Valentine's brook.

Ogólnie trzeba przyznać, że może żaden Grand National nie miał tak dobrego przebiegu. Osiemnaście koni z trzydziestu kończyło gonitwę. Jedenastu dżentelmenów brało udział w wyścigu.

Co się tyczy zwycięzcy, to nie ulega wątpliwości, że wygrał koń dobry i zasługujący na to. W roku zeszłym Jack Horner zajął piąte miejsce głównie ze względu na potrącenie

JACK HORNER wał. kaszt. (1917).

<table>
<tr><td colspan="16">MELTON'S GUIDE 15</td><td colspan="16">CYLLIUS (1)</td></tr>
<tr><td colspan="8">Knowledge</td><td colspan="8">Melton 8</td><td colspan="8">Galeottia</td><td colspan="8">Cyllene 9</td></tr>
<tr><td colspan="4">Golden Rose</td><td colspan="4">Wisdom 7</td><td colspan="4">Violet Melrose</td><td colspan="4">Master Kildare 3</td><td colspan="4">Agave</td><td colspan="4">Galopin 3</td><td colspan="4">Arcadia</td><td colspan="4">Bona Vista 4</td></tr>
<tr><td colspan="2">Thalia</td><td colspan="2">Sterling 12</td><td colspan="2">Aline</td><td colspan="2">Blinkhoolie 10</td><td colspan="2">Violet</td><td colspan="2">Scottish Chief 12</td><td colspan="2">Silk</td><td colspan="2">Lord Ronald 7</td><td colspan="2">Wood Anemone</td><td colspan="2">Springfield 12</td><td colspan="2">Flying Duchess</td><td colspan="2">Vedette 19</td><td colspan="2">Distant Shore</td><td colspan="2">Isonomy 19</td><td colspan="2">Vista</td><td colspan="2">Bend Or (1)</td></tr>
<tr><td>Urania</td><td>Newminster 3</td><td>Whisper</td><td>Oxford 2</td><td>Jeu d'Espirit</td><td>Stockwell 3</td><td>Queen Mary</td><td>Rataplan 3</td><td>Woodbine</td><td>Thormanby (4)</td><td>Miss Ann</td><td>Ld. of t'Isles (4)</td><td>Judy Go</td><td>Plum Pudding 3</td><td>Edith</td><td>Stockwell 3</td><td>Crocus</td><td>K. of t'Forest 31</td><td>Viridis</td><td>St. Albans (2)</td><td>Merope</td><td>Flg Dutchman 3</td><td>Mrs. Ridgway</td><td>Voltigeur (2)</td><td>Land's End</td><td>Hermit (5)</td><td>Isola Bella</td><td>Sterling</td><td>Verdure</td><td>Macaroni 14</td><td>Rouge Rose</td><td>Doncaster (5)</td></tr>
</table>

przez biegnącego luzem konia, na czem stracił wiele terenu. Jest on własnością amerykańsk. przemysłowca p. C. Schwarza, który nabył go na krótko przed wyścigiem płacąc zań 20.000 dolarów. Za zwycięztwo Jack Hornera jego trener i żokiej otrzymali razem jako prezent 10.000 Ł

Nagroda wynosiła 7.635 f. szt. dla konia pierwszego, 700 f. szt. dla drugiego, 400 dla trzeciego i 150 dla czwartego. Dystans 4 mile 856 yardów (7250 mtr.) został przebyty w 9 m. 36 sek. Za zwycięzcę płacono 25 za 1. Faworytami w ostatniej chwili były Sprig (5 : 1), Silvo (7 : 1), Old Tay Bridge (8 : 1), Koko (100 : 8), Mount Etna (100 : 6).

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Dodatki do naszego pisma drukowane nie będą, natomiast „Jeździec i Hodowca" w sezonie będzie wychodzić co tydzień.**

— Wyszedł z druku Nr. 6—7 **Wiadomości Wyścigowych** zawierający wagi do handicapów Otwartych i programy Towarzystw Wyścigowych: Małopolskiego (dalszy ciąg), Radomskiego, Wileńskiego, Pomorskiego, Przemyskiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Piotrkowskiego. Program Wielkopolskiego i początek Małopolskiego ogłoszone były w Nr. 4—5.

— **Sprostowanie.** W Nr. 11 i 12 naszego pisma w artykule „Program jazdy wzorowej , opracowanym przez Wydział Remontów, powiedziano: „Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce urządza tego roku popis jazdy wzorowej". Jak się dowiadujemy Towarzystwo tego popisu nie urządza, lecz tylko przeznaczyło 5.000 zł. do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych, na urządzenie według uznania Ministerstwa konkursów, czy też popisów.

— **Stajnia p. M. Bersona** przyszła na tor mokotowski 8 kwietnia.

— **Konie rtm. W. Mirnego** przyszły do Warszawy 3-go kwietnia.

— 14 kwietnia przyszły na tor mokotowski stajnie wyścigowe **E. i J. Grzybowskich i J. hr. Alvensleben-Schoenborna.**

— **Stajnia wyścigowa p. K. Dzierzbickiego** przyszła na tor mokotowski przed świętami.

— **Tamta i Claude Denise** p. B. Szwejcera odesłane zostały do stada. Tegoż właściciela przyszły na tor 2 dwuletnie ogiery.

— **Crêve Coeur i Laïs** p. J. Hulewicza wysłane zostały do Ostromecka pod ogiera Harrier.

— **Tilly II i Toothpick,** klacze stadne p. A. Olszowskiego zostały wysłane do Kozienic pod Mantona. Klacz Faustine tegoż właściciela będzie odchowana w st. Byszów z ogierem Wily Attorney.

— **P. L. Dydyński nabył od p. W. Daszewskiego** klacze stadne Abazówkę i Bichetę, oraz 4 l. ogiera Fanta, który pozostał w treningu.

— **Wiarus** og. 3 l., 9-go pułku strzelców konnych pochodzi od Arioso i Vilja, a nie od Camelot.

— **Żokiej Kasper,** który będzie jeździć dla stajni p. M. Róga, przed świętami przyjechał do Warszawy.

— Dnia 3-go kwietnia zostały zawagonowane w Grudziądzu **konie, przeznaczone do udziału w nicejskich konkursach hippicznych.**

Zamiast poprzedniej ilości koni (po 3 na jeźdzca) z powodu otrzymanej wiadomości od Komitetu Konkursów Hippicznych w Nicei, zostało wysłanych 18 koni t. j po 2 na jeźdźca i 2 rezerwowe.

Transport odszedł pod dowództwem por. Szoslanda.

Ostateczny skład zespołu: szef grupy — pułk. S. G. Zahorski; instruktor i odpowiedzialny kierownik sportowy — por. Kon; jeźdźcy: mjr. Toczek, rotm. Dobrzański, rtm Chojecki, rtm. Antoniewicz, rtm. Dziadulski, rtm. Królikiewicz, por. Szosland.

W stadzie Surków p. Z. Skolimowskiego panuje influenza (piersiówka), wskutek której padły: matki Salocia (Kpiarz i Pandora) i Malaga 1/2 krwi, źrebna z Ritterem, oraz roczne ogierki Micac pełn. krwi po Rentier od Bellony i Mal à propos 1/2 krwi po Rentier od Malagi.

Konie treningowe Youngminster, Arogantka, Ałła i 3 l. 1/2 krwi Koronka przeszły influenzę szczęśliwie. Wskutek choroby konie te spóźnione w robocie na sezon wiosenny do Warszawy wysłane nie będą

— **W programie M. T. Z do H. K. we Lwowie** na rok 1926 wkradły się błędy: dzień I, wyścig I-szy zamiast „meta około 1000 mtr.", powinno być około 1600 mtr.; dzień trzeci wyścig 15-ty zamiast „meta około 3800 mtr.", powinno być około 2800 mtr.; dzień czwarty, wyścig 20-ty zamiast „meta około 3400 mtr., powinno być 2400 mtr.

— **Dawne Wileńskie Towarzystwo Wyścigowe,** egzystujące od roku 1868, po dłuższej przerwie, wywołanej wojną, wznawia w roku bieżącym swą działalność pod nazwą „Wileńskie Towarzystwo Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego", urządzając w roku bieżącym w dniach 1, 3 i 6-go czerwca meeting wyścigowy w Wilnie na torze Pośpieszka, ofiarowanym bezinteresownie przez pana Antoniego Aleksandrowicza. Tor został jeszcze w roku zeszłym doprowadzony do porządku i jest w dobrym stanie. Stajnie są na miejscu, w których boksy, chcąc mieć lepsze, trzeba zamawiać wcześniej. Program szczegółowy wyścigów został ogłoszony w Nr. 6 – 7 Wiadomości Wyścigowych. Należałoby życzyć, żeby sportsmeni i właściciele koni poparli placówkę, mającą na celu propagandę hodowli szlachetnego konia na Kresach, to też przypuszczamy, że zjazd będzie liczny i zostanie nadesłana dostateczna ilość koni.

— Przy niniejszym numerze naszego pisma są załączone **propozycje i program tegorocznych zawodów** Pomorskiego T-wa Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu.

W propozycjach tych, w warunkach próby ujeżdżania koni („Militari") jest opuszczona norma czasu: 8 m.

— **Związek konia szlachetnego.**

Posiedzenie członków Związku K. S. odbyło się dnia 26 z. m., w centralnem Towarzystwie Rolniczem, pod przewodnictwem prezesa Związku, p. Krzymuskiego. Zadanie Związku polega na umiejętnem i racjonalnem uszlachetnieniu polskiego konia.

Przystępujący do Związku korzystają ze wskazówek, wysyłanych przez inspektorów oraz zakładają księgi stadne, stosownie do opracowanych przez zarząd przepisów. Księgi stadne zawierają: pochodzenie zapisanej klaczy, pochodzenie użytych ogierów urodziny źrebiąt. Stosownie do „stopnia krwi" ustanowione są kategorje, a mianowicie „niższa" i „wyższa' — jest i księga wstępna, jako pierwszy stopień. Ogiery, użyte są szlachetne, nie mniej wymagana jest „prawidłowa', nie wadliwa budowa. Ogiery są pełnej krwi angielskiej, półkrwi, arabskie, orjentalne. Związki już od pięciu lat zapoczątkowane w byłej Kongresówce dochodzą do liczby 226, licząc większą lub małą hodowlę.

Na posiedzenie dnia 26 lutego przybył z lubelskiego województwa delegat p Kałużyński, prezes sekcji końskiej i w dłuższem przemówieniu przedstawił zamiar założenia w Lublinie również związku szlachetnego konia, w którym zarazem zwracanoby uwagę na poprawę konia artyleryjskiego. Koni typowo artyleryjskich u nas brakuje, a powiększenie liczby tego rodzaju koni jest bardzo pożądane.

Związek lubelski byłby podporządkowany pod centralny Związek warszawski, mając jednak możność pracy samodzielnej, w określonych i przyjętych kierunkach. Wytknięcie jasne celu związkowej pracy i obranie odpowiednich dróg jest bardzo ważne. Praca w związkach wyłącza chaotyczność i oderwane osobiste porywy, częstokroć szkodliwe i nieuzasadnione.

Na posiedzeniu oprócz członków Związku, których krajowa hodowla koni gorąco obchodzi, znajdował się zaproszony przedstawiciel państwowej remonty koni, pułk. Bogusz

— **Przegląd Kawaleryjski.**

Każde wydawnictwo perjodyczne zajmujące się naszą armją jest godne uwagi tembardziej, gdy znajdujemy artykuły fachowe i wyczerpująco opracowane.

W zeszycie na styczeń i luty b. r. „Przeglądu Kawaleryjskiego" znajdujemy: „O kryzysie kawalerji" przez rotm. Szt. Gen. Zdzisława Żórawskiego; „Kawalerja powstańcza w r. 1863" przez pułk. Szt. Gen. Jerzego Grobickiego; „Ćwiczenia aplikacyjne" przez maj. Szt. Gen. Tadeusza Machelskiego; „Wskazówki jak ćwiczyć siebie i konia do gry w polo" przez ppułk. Szt. Gen. R. Bogusza; „Podróże konne" S. Wotowski (dokończenie). *Kronika*: „Angielski regulamin kawalerji" — „Organizacja kawalerji Stanów Zjednoczonych" — „Organizacja i charakterystyka kawalerji tureckiej" — Sprawozdania.

Z wyszczególnionych artykułów, bardzo aktualny jest, „O kryzysie kawalerji", w którym autor zaznacza, iż kawalerja na Zachodzie, w czasie wielkiej wojny przeszła bardzo ciężkie chwile, nie mogąc działać wśród okopów, i morza ognia zalewającego pola bitew, i siłą rzeczy w znacznej części musiała być przemianowana na piechotę, zachowując tylko nazwę pułków. Pierwsi poszli w okopy kirasjerzy tworząc pułk pieszy. A ich uzbrojenie, wyszkolenie, organizacja, taktyka niczem nie różni się od piechoty. To był prolog, do wielkiej reformy niewykreślający bynajmniej

kawalerji ze składu bojowych armji tylko *przemieniając* i *rozszerzając* jej zadania. Podług naszego regulaminu kawalerja wsparta bardzo poważnie siłą ognia ma walczyć pieszo i konno. Ale jej nowe uzbrojenia dozwalają jej w danym razie stawić czoło piechocie i to już nie tylko przez szarżę na białą broń ale wystawiając jak i ona działa i linje pieszych kawalerzystów uzbrojonych w karabiny i granaty.

1 p. — podług naszego regulaminu, dywizja kawalerji ma zawierać: 3 brygady kawalerji (po 2 pułki w brygadzie), 1 grupę kolarzy, 1 dywizjon artylerji konnej (3 baterje), 2 dywizjony samochodów pancernych (czyli 12 samochodów pancernych).

W porównaniu do siły ognia jaką mogła rozporządzać dywizja jazdy 1914, to obecnie jest większa $2^1/_2$ raza. Czyli w spotkaniu z nieprzyjacielem nie powinna się cofać przed ogniem, bo sama też nim rozporządza, a może bój prowadzić pieszo — a konno przy odpowiednich tylko warunkach.

Czyli iż zakres kawalerji znacznie się rozszerza, nie jest już tylko siłą wywiadowczą lub oskrzydlającą ale siłą bojową mogącą się mierzyć z piechotą na równych warunkach (w szyku pieszym) a mająca przewagę szybkości, prędkiego zajmowania pozycji, miast i innych stanowisk.

Kawalerja nie będzie tylko wyczekiwać możności, okazji, sposobności do ataku *ale działać stosunkowo do rozwoju akcji*, a swą ruchliwość, szybkość umiejętnie wyzyskiwać.

Tak się nowe zadania kawalerji, o bohaterskiej przeszłości, przedstawiają.

S. W.

— **Ukazała się w sprzedaży nowa książka: Igrzyska VIII-ej Olimpjady,** Paryż 1924 r. oraz **Dzieje olimpizmu w zarysie,** pióra wiceprezesa Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich i prezesa Komitetu organizacyjnego, d-ra Stanisława Polakiewicza. Luksusowe wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, zawiera 461 str. druku i 275 ilustracyj. W języku polskim jest to pierwsza praca tego rodzaju, a tem ciekawsza dla nas, że autor, zawdzięczając swemu oficjalnemu stanowisku na igrzyskach, wydobył na światło dzienne dokumenty, których nigdy nie udało się by oglądać, a które, wobec zbliżającej się Olimpjady 28-go roku mogą być wielce pouczające

Zarys historji rozwoju nowoczesnego Olimpizmu, napisany w pięknym stylowym języku i oświetlony ścisłemi danemi, zaczynając od I-ej Olimpjady r. 1896 w Atenach, doskonale orjentuje czytelnika w znaczeniu i organizacji igrzysk. Hippika, jako najciekawszy dla nas sport, jest opisaną bardzo dokładnie, a reprezentacja polska na ostatnich igrzyskach jest najtroskliwiej omawianą i ilustrowaną.

— **Uzupełnienie.** Co do wspomnienia pomieszczonego w „Jeźdźcu i Hodowcy" Nr. 1—2, o ś. p. Ludwiku Olędzkim należy dodać, iż w Chylinie (woj. Lubelskie) objął gospodarstwo syn p. Stefan Olędzki, a córka Marya wyszła za mąż za pana Szulc — Holnickiego.

— **Sociètè Hippique de Lucerne** na ręce odpowiednich władz przysłało zaproszenie dla naszych kawalerzystów do wzięcia udziału w konkursach hippicznych w Lucernie, które odbędą się między 3-im i 11 lipca 1826 r. Otrzymaliśmy również program tych konkursów i sprawozdanie z zeszłorocznych.

— **Stajnie treningowe**

Grona oficerów 7 pułku Ułanów.

5 l. kl. gn. Węgierka (Morganatic i Strypa),
5 l. kl. sk.-gn. Aszantka (Velasquez i Erika),
4 l. og kaszt. Apel (Arrive i Pociecha) $^1/_2$ krwi,
4 l. og. gn. Vinicius (Victor i Bogdany) $^1/_2$ krwi,
4 l. kl. gn. Tęcza B. W. (Mości Książe i Topola),
3 l. og. gn. Morgat B. W. (Morganatic i Topola),
2 l. og. sk -gn. Ilkor (Illuminator i Korife) $^1/_2$ krwi.

J. hr. Alvensleben-Schönborn.

3 l. og. gn. Goliath (Bankar öcscse i Gondole),
3 l. kl. kaszt. Voleuse (Bankar öcscse i Vivette),
3 l. kl. kaszt. Mimoza (Bankar öcscse i Molly Clarke),
3 l. kl kaszt. Bye Bye (Torloisk i Byorla),
2 l. og. gn. Grand Joy (Fils du Vent i Glaneuse),
2 l. og. gn. Colonel (Fils du Vent i Cytis),
2 l. og. gn. Vedette (Fils du Vent i Vivette),
2 l. kl. gn. Baroness (Fils du Vent i Bonny Betty).

— **Warunki licytacji koni,** urządzanej przez Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Grudziądzu

1. Każdy, posiadający stosownego, do punktu 2-go niniejszych prawideł, konia, może wystawić go na licytację T-wa.

2. Do licytacji mogą być zameldowane konie typu wierzchowego (w razie zdań spornych co do typu konia — rozstrzygają bezapelacyjnie obecni Członkowie Zarządu Towarzystwa i Sędzia, prowadzący przetargi.

3. Meldowanie koni do dnia 30-go maja, do godz. 13-ej w Sekretarjacie Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, Grudziądz, Obóz Szkolny Kawalerji. Meldowanie bezpłatne.

4. W meldunku należy umieścić:

a) nazwę konia, płeć, maść, wiek (konie starsze niż 7 lat określa się słowem „pełnoletni"),

b) pochodzenie konia (o ile jest znane),

c) stado (o ile jest znane),

d) imię, nazwisko i adres właściciela konia,

e) załączyć w zapieczętowanej kopercie, na której musi być wskazanem do którego konia ona należy, cenę rezerwową,

f) załączyć świadectwo o pochodzeniu konia (o ile jest posiadane)

5. Przetarg odbędzie się na torze wyścigowym T-wa (szosa Radzyńska, za koszarami) **dnia 6-go czerwca**, natychmiast po zakończeniu wyścigów.

6 Przed przetargiem należy otrzymać przy tablicy ogłoszeń numer programowy dla umieszczenia na uździe z lewej strony głowy konia. Do przetargu konie muszą być wyprowadzone rozsiodłane i bez bandaży lub nogawek i pozostają tam do czasu kiedy kierujący sprzedażą pozwoli je wyprowadzić.

7. Od sumy, otrzymanej za sprzedaż konia, T-wo potrąca na swoją korzyść 5%.

8. Konie są sprzedawane z licytacji bez żadnej gwarancji. Ani T-wo, ani sprzedający właściciel nie ponoszą żadnej odpowiedzialności z powodu wad lub chorób, które konie te mogą posiadać, choćby wady te i choroby dawały, z tytułu praw ogólnych, powód do unieważnienia sprzedaży lub do powództwa cywilnego.

9. Po zakończeniu przetargu każdego konia zostaje otworzoną koperta z ceną rezerwową. W wypadku jeżeli

nadana cena jest niższą od ceny rezerwowej — przetarg unieważnia się. Wszystkie konie, o ile właściciel nie wskaże w meldunku innej ceny, będą licytowane zaczynając od 10 zł.

10. Koń kupiony z przetargów, powinien być opłacony zaraz, całkowicie gotówką.

Jeżeli nabywca nie wniesie natychmiast całej należnej sumy, to koń przechodzi na własność następnej osoby, która ofiarowała najwyższą po nim sumę i t. d.

Jeśli T-wo przyjmie na siebie odpowiedzialność materjalną wobec sprzedającego, to nabywca może wnieść należne za kupionego konia pieniądze, nazajutrz po licytacji do godz. 12-ej w południe pod grozą zastrzeżenia.

11. Każdy koń wystawiony na licytację może być usuniętym od przetargów przez obecnych Członków Zarządu T-wa lub Sędziego, prowadzącego przetargi, bez objaśnienia przyczyn.

ZAGRANICZNA.

— **Wyścigi w Zoppotach** odbywać się będą: 2-go i 24-go maja, 4, 11, 18 i (ewentualnie) 25 lipca, następnie 15 sierpnia, 12 i 19 września.

— **Ceskoslovenské Derby 1926 r.** rozegrane zostanie 23 kwietnia, „Modni cena" zaś — 30 kwietnia.

— **Velká Chuchle** (Czechosłowacja) 4 kwietnia, dzień I-szy.

Gomba handicap, 10.000, 2.400, 1 200 Kč — 1200 mtr.

Dorost (Sanskrit-Dodo) 3 l. og. kaszt. (47 kg.) stajni Morawa, ż. Mildorf — 1

Manu Propria (4 l. — 53½ kg.) — 2, Muslincza (49 kg.) — 3, bez miejsca 5 koni.

Wygrane łatwo o 2½ dł. w 1 m. 15⅗ s.

Tot. 76, franc. 35, 29 i 92 za 20.

— **Włochy, Rzym,** 28 marca.

Premio Parioli, 60.000 lirów, dla 3 l. koni, 1600 mtr.

Toce og. kaszt. (Michelangelo i Fontaine Madame) p. L. Loccatellis ż. J. H. Benson — 1

Apelle — 2, Wincatena — 3, bez miejsca 3 konie.

Wygrane o ½ dług.

— **Liverpool,** 28 marca.

Liverpool Hurdle Race (Handicap) 2.500 Ł, 2 mile i 1 furl.

Major Ray 6 l. wał. c.-gn. 10 st 10 lb (Major Symons i Radiance) p. P. Monahan ż. E. Foster — 1

Truthful James (11—2) — 2, Blaris (11—10) — 3, bez miejsca 19 koni, z których jeden upadł, drugi wyłamał.

Wygrane o 2 dług. w 3 m. 58 s.

Cota 7 : 2.

Liverpool Foxhunter's St. Chase, 1.500 Ł, dystans i przeszkody Grand Nationalu.

L'Aiglon II 9 l. wał. gn. (Denis Richard — matka niewiadomego pochodzenia) (j. p. D. Williams) — 1

Pippin II (j. kap. Dennis) — 2, The Pilot XIII (j. p G. R. Wheeler) — 3, bez miejsca 5 koni, dwa upadły, jeden wyłamał.

Wygrane o 2 dług. w 10 m 8 s

Cota 100 : 7.

— **Auteuil,** 4 kwietnia.

Prix du President de la Republique (steeple-chase, handicap), 148.350 fr., 4500 mtr.

Uncas 6 l. wał. c.-gn. ½ krwi, 61½ kg. (Melbourne—Orange) René Samaison ż. H. Howes — 1

Valdubar — 2, Banco — 3, bez miejsca 8 koni i 7 wyłamało lub upadło.

Wygrane o 2 dł. w 5 m. 52⅖ s.

Tot. 128.50 fr, franc. 31, 52 i 32 za 10.

— **Bois de Boulogne,** 5 kwietnia.

Prix de Sablons, 109.200 fr., 2000 mtr. dla 4 l. i st.

Nid d'Or 4 l og. kaszt. (Faucheur i Nid de Pie) duca Decazes ż. M. Amosse — 1

Ptolemy II — 2, Astéroide — 3, bez miejsca 8 koni.

Wygrane o ¾ dł. w 2 m. 09²/₁₀₀ s.

Tot. 46 fr., franc. 34.50, 33.50 i 64.50 za 10.

— **Manchester,** 5 kwietnia.

Lancashire Steeple Chase (hdcp.) 1980 Ł, 3½ mili

White Park 7 l. wał. kaszt 11 st. 10 lb. (Redmond i Lady Alwine) maj J. T. Northa, j. p. S. Dennis — 1

Knight of the Wilderness — 2, Musteline — 3, b m. 7 koni, jeden upadł.

Wygr. o 4 dł. Cota 4:1.



Redaktor i Wydawca: M. RADWAN. Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.